

Kto umacnia, a kto osłabia nasze państwo?

CHŁOPI POWIATU BRZEZIŃSKIEGO!

Do Was piszemy te słowa.

Że wykonujecie państwowe plany dostaw żywności, mleka i ziemniaków. Tegoroczny plan dostaw żywności wykonaliście gładko w 17 proc., mleka — 84 proc., ziemniaków — 11 proc.

Utrudniacie naszemu państwu walkę o poprawę warunków życiowych ludzi pracy. Jesteście na 10 miejscu w naszym województwie.

POPATRZCIE: gmina Rokielny wykonała już 100 proc. kwartalnego planu dostaw żywności. Gmina Niesulików — 90 proc.

A WY? Chłopi z gmin: Dobry, Katarzyna i Rogowa — odstaje.

Majordomni chłopi — Wacław Burewski i Ryszard Zarębski (4,20 ha) z gromady Olsza wywinęli się jeszcze w styczniu z tegorocznych dostaw żywności. Takich patriotów jest w powiecie 1089.

A WY? Ob. Władysław Działek z Józefowa Macie 11,94 ha ziemi, a winni jesteście państwu 271 kg żywności.

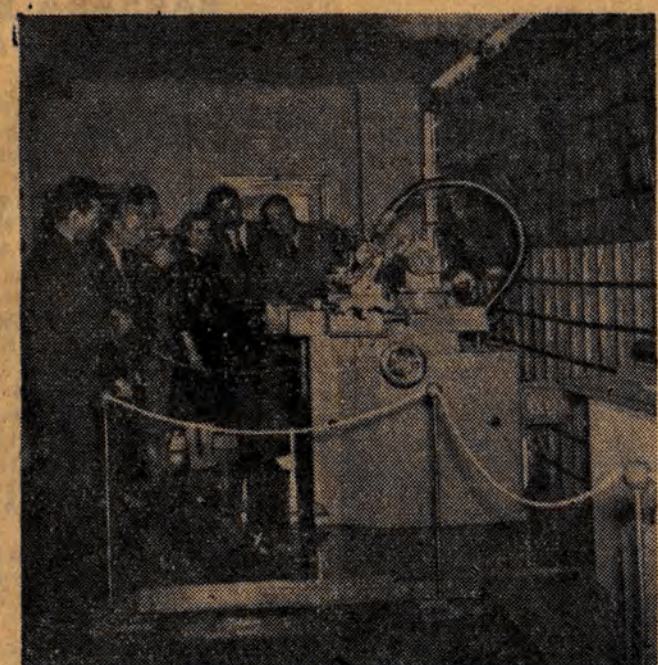
Ob. Stanisław Słaby z gromady Wągrzy Bł. Siedzieli na ponad 10 hektarach gospodarstwa i zalegać 148 kg żywności.

Zastanówcie się nad Waszym postępowaniem i bezzwłocznie uregulujcie zaległości wobec państwa.

CHŁOPI POW. BRZEZIŃSKIEGO! Biercie przykład z Waszych sąsiadów, ofiarnych, uczciwych patriotów Polski Ludowej.

Rozliczcie się z państwem z dostaw żywności, mleka, ziemniaków i podatku gruntowego!

POMÓŻCIE PODNIEŚĆ I PRZYSPIESZCZ DOBROBYT NASZEGO KRAJU!



W gmachu Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego w Warszawie zorganizowano wystawę obrazującą osiągnięcia młodzieży szkół zawodowych.
NA ZDJĘCIU: stoisko Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego w Pabianicach.

Wzmocnij walke z łazikami i nierobami

Dzięki wzmocnionej pracy masowo-uświadamiającej w zakładach przemysłu włókienniczego systematycznie maleje ilość opuszczonych przez pracowników nieuczciwych dni.

Jest to niewątpliwą zasługą aktywnej partynego i gospodarczego, który nie szczędzi sta-

rań w walce o podniesienie na wyższy poziom socjalistycznej dyscypliny.

Trzeba jednak stwierdzić, że w niektórych zakładach, a szczególnie w fabrykach przemysłu włókienniczego, panoszą się jeszcze bumelantowie, z którym kierownictwa zakładów nie dość skutecznie walczą i nie widzą, że jest to jedna z przyczyn obniżenia produkcji ilościowej i jakościowej. Tak jest np. w ZPW im. Gwardii Ludowej, gdzie każdego miesiąca ilość nieuczciwych dni pracy wynosi prawie 2 proc. Wskutek tego zakład traci tysiące kilogramów przędzy. Szkoda, że tych strat nie dostrzegają kierownictwo gospodarcze i polityczne.

W tym celu należy podjąć energiczną walkę z bumelantami i obibokami, którzy przynoszą wstyd rzetelnym robotnikom i często przekreślają ich osiągnięcia.

W walce z bumelantami muszą wziąć udział, obok kierownictwa fabryk, również wszyscy sumienni robotnicy, którym na sercu leży sprawa stałego wzrostu produkcji.

Zdecydowana i energiczna walka z nierobami i łazikami umożliwi zakładom przemysłu włókienniczego podnieśnięcie produkcji, poprawienie jej jakości i obniżenie kosztów własnych.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Wrocławskie ZOO
urządza
„zwierzyniec
dziecięcy“

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Wrocławskie ZOO urządza „zwierzyniec dziecięcy”

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 20 (3062) ROK X ŁÓDŹ, SOBOTA 22 I NIEDZIELA 23 MAJA 1954 ROKU CENA 15 GR

Akt bandytyzmu na Morzu Chińskim

Odgłosy prasy zagranicznej
o uprowadzeniu polskich statków

Bandycie uprowadzenie przez piratów czangkaizkowskich polskiego statku „Prezydent Götterwald” odbiło się głośnym echem na łamach prasy zagranicznej. Dzienniki zarówno krajów obozu pokoju, jak i krajów kapitalistycznych, obszernie informują o nocie protestacyjnej rządu polskiego do rządu USA oraz o depeszach rządu polskiego do przewodniczącej Zgromadzenia Ogólnego NZ i sekretarza generalnego ONZ.

ZSRR

Dzienniki radzieckie zamieszczają pod wielospaltowymi tytułami wiadomość o nocie rządu polskiego do rządu USA, podkreślając, że piracka napad na pełnym morzu i przynusowe uprowadzenie polskiego statku — to brutalne pogwałcenie wolności żeglugi i norm prawa międzynarodowego.

Prasa radziecka uwypukla również fakt, że władze amerykańskie nie tylko inspirowały napad, lecz że w napadzie brały bezpośredni udział również siły zbrojne USA.

Chiny

Bandyci czangkaizkowskie — pisze dziennik „Zemini-bao” — działając na rozkaz Stanów Zjednoczonych, znów zatrzymali polski statek handlowy. Dowodzi to, że amerykańskie koła rządzące całkowicie ignorują ogólnie uznawane normy prawa międzynarodowego i że opanowali przez te koła czangkaizkowskie siły siły pirackie.

NRD

Podając wiadomość o uprowadzeniu statku „Prezydent Götterwald”, dziennik „Taegliche Rundschau” stwierdza, że napad ten został dokonany przez kilka czangkaizkowskich okrętów, kontrolowanych przez Stany Zjednoczone. Dziennik zaznacza, że piracka działalność czangkaizkowskich okrętów wobec statków polskich i statków należących do innych krajów, ma wyraźnie na celu przekształcenie w kierunku międzynarodowej wymiany handlowej, a równocześnie stanowi prowokację polityczną, zmierzającą do stoperdowania międzynarodowego napięcia.

Anglia

Dziennik brytyjski „Manchester Guardian” zamieszcza wiadomość o porwaniu polskiego statku pod wymownym tytułem „Akt bandytyzmu na Morzu Chińskim”. Dziennik podkreśla, że statek „Prezydent Götterwald” był ostrzelany, a następnie uprowadzony, przy czym uwypukla te fragmenty noty polskiej do rządu USA, które mówią o pogwałceniu wolności morskich i norm prawa międzynarodowego, o inspirowaniu przez władze amerykańskie napadu, o bezpośrednim udziale w nim

Kijów — stolica Ukrainy

NA ZDJĘCIU: pomnik Bohdana Chmielnickiego w Kijowie.

Delegacja Sejmu PRL na uroczystości 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją



W dniu 21 bm. wyjechała do Kijowa na zaproszenie Rady Najwyższej Ukrainy Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, w celu wzięcia udziału w jubileuszowej sesji Rady Najwyższej ZSRR, poświęconej uczczeniu 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją delegacja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w składzie: przewodniczący delegacji — Stefan Ignar, zastępca przewodniczącego Rady Państwa oraz członkowie delegacji: Leon Kruczkowski, prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, Stanisław Arnold, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Maria Iskra, chłopka z woj. krakowskiego, Szczepan Blaut, producent górnik.

Na lotnisku zegnali odjeżdżających: wicemarszałek Sejmu Józef Ogiński, minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzyszewski, sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki oraz posłowie na Sejm PRL: Osipt Dłuski, Zofia Wasilkowska, Jerzy Jodłowski i Konstanty Łubicki.

Delegację zęgał również radca z ambasady ZSRR w Warszawie, Jewgienij Babarin oraz inni członkowie ambasady.

ZPB w Zawierciu — w bawelnie ZPZ w Ozorkowie — w przem. zgrzebnym

— oto zwycięzcy we współzawodnictwie międzyzakładowym

Zarząd Główny Związku Zawodowego Włóknarzy dokonał podsumowania wyników współzawodnictwa międzyzakładowego za I kwartał br. w przemyśle bawelnianym i zgrzebnym.

W przemyśle bawelnianym pierwsze miejsce, sztandar przechodzi i nagrodę pieniężną w wysokości 20 tys. zł zdobyła załoga ZPB w ZAWIERCIU.

Drugie miejsce i nagrodę w wysokości 10 tys. zł uzyskała załoga ZPB im. MARCHLEWSKIEGO, a trzecie — ZPB w Ozorkowie.

W przemyśle zgrzebnym pierwsze miejsce, sztandar przechodzi i nagrodę pieniężną w wysokości 12 tys. zł zdobyli robotnicy ZPZ w Ozorkowie.

II miejsce przyznano załozce ZPZ im. Bardowskiego, a III — ZPZ w Myszkowie.

W tym celu należy podjąć energiczną walkę z bumelantami i obibokami, którzy przynoszą wstyd rzetelnym robotnikom i często przekreślają ich osiągnięcia.

W walce z bumelantami muszą wziąć udział, obok kierownictwa fabryk, również wszyscy sumienni robotnicy, którym na sercu leży sprawa stałego wzrostu produkcji.

Zdecydowana i energiczna walka z nierobami i łazikami umożliwi zakładom przemysłu włókienniczego podnieśnięcie produkcji, poprawienie jej jakości i obniżenie kosztów własnych.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Ho Szi Min zwolnił pielęgniarkę — jęńca z Dien Bien Fu

Wietnamska Agencja Prasowa podaje, że pielęgniarka francuska, hrabianka Genevieve de Gallard, więźnia do niewoli przy zbrodni Dien Bien Fu przez wietnamskie wojsko ludowe, otrzymała list od prezydenta Ho Szi Mina, zawiadamiający o wydaniu rozkazu zwolnienia jej.

List ten był odpowiedzią na pismo Genevieve de Gallard z życzeniami dla prezydenta Ho Szi Mina z okazji rocznicy jego urodzin.

Pielęgniarka francuska pisze m. in.: „Z okazji dnia 19 maja, pragnę wyrazić Panu podziękowanie. Panie Prezydencie, za Pański humanitarny stosunek do rannych jeńców w Dien Bien Fu, których zwolnienie był Pan uprzejmy zarządzić.

Jeśli dane mi będzie szczęście powrócić do ojczyzny, dołożę wszelkich starań, by stworzyć wśród otaczającej mnie młodzieży atmosferę całkowitego zrozumienia między naszymi narodami, by przyczynić się do przywrócenia i utrzymania pokoju, którego wszyscy pragniemy”.

Stały delegat Indii przy ONZ przybywa do Genewy

22 bm. przybywa do Genewy stały delegat Indii przy ONZ Kriszna Menon. Odbędzie on rozmowy z ministrami Molotowem, Edenem, Bidault i z podsekretarzem stanu USA Bedell-Smithem.

Jak informują, w dniu 22 bm. minister spraw zagranicznych Francji Bidault oraz minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden udadzą się do stolicy swych krajów celem złożenia sprawozdania z dotychczasowego przebiegu obrad konferencji genewskiej. Źródła chodząco donoszą, że minister Eden zatrzyma się również w Paryżu. Obaj ministrowie wrócą do Genewy w poniedziałek.

W tym celu należy podjąć energiczną walkę z bumelantami i obibokami, którzy przynoszą wstyd rzetelnym robotnikom i często przekreślają ich osiągnięcia.

W walce z bumelantami muszą wziąć udział, obok kierownictwa fabryk, również wszyscy sumienni robotnicy, którym na sercu leży sprawa stałego wzrostu produkcji.

Zdecydowana i energiczna walka z nierobami i łazikami umożliwi zakładom przemysłu włókienniczego podnieśnięcie produkcji, poprawienie jej jakości i obniżenie kosztów własnych.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną niespodzianką dla swoich najmłodszych byłowców przygotowuje wrocławski ogród zoologiczny. Jest nią tzw. „zwierzyniec dziecięcy”, w którym na obszernej wybiegu, pośród licznych płaskowców, huśtawek i żelazków, będą mogły wrocławskie dzieci bawić się z najmłodszymi zwierzątkami.

Milą i atrakcyjną nies

WYDARZENIA TYGODNIA

„USA i Wielka Brytania wkraczają w czwarty tydzień konferencji genewskiej bardziej poróżnione niż wówczas, gdy konferencja się zaczynała”. W tych słowach genewski korespondent dziennika „New York Times” ocenił sytuację na progu czwartego tygodnia obrad konferencji genewskiej.

A jaka jest sytuacja na progu piątego tygodnia? Czy czwarty tydzień przyniósł poprawę w stosunkach pomiędzy dwoma głównymi partnerami bloku zachodniego? Odpowiedź na to pytanie pozostawmy faktom i głosom prasy zarówno amerykańskiej, jak i angielskiej czy też francuskiej.

Otóż czwarty tydzień był przede wszystkim tygodniem niejawnych posiedzeń konferencji genewskiej, na których omawiano sprawę przywrócenia pokoju w Indochinach. Jak wynika z doniesień prasowych i z oświadczeń niektórych uczestników prasowych, zostały osiągnięte pewne postępy, nastąpiło pewne zbliżenie stanowisk. Oznaka pewnego zbliżenia stanowisk jest fakt, iż przyjęta została propozycja ministra Molotowa, by rozpatrzyć projekty vietnamskiej i francuskiej, poczynając od punktów dotyczących bezpośredniego zagadnienia przetrwania działań wojennych w Indochinach. Niewątpliwie wyrazem pewnego postępu jest również porozumienie w sprawie nawiazania dwustronnego kontaktu między delegacją francuską a delegacją wietnamskiej Republiki Demokratycznej z celu uregulowania problemów związanych z ewakuacją rannych ze zdobyci przez armię wietnamską twierdzy francuskiej Dien Bien Phu.

No, dobrze, mógłby zapytać czytelnik, ale co to wszystko ma wspólnego ze sprawą stosunków pomiędzy Anglią a amerykańskimi partnerami bloku zachodniego? Otóż ma, i to bardzo wiele.

A partnerów (coś reprezentujących) wciąż brak

W tym samym czasie, gdy na porządku obrad stoi sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach, a więc, co za tym idzie, normalizacji stosunków w tej części kontynentu azjatyckiego, amerykańscy uczestnicy polityki siły uczynili szereg kroków, zmierzających do wręcz przeciwnych celów — do uniemożliwienia przywrócenia pokoju w Indochinach, do utrzymania stanu wrzenia na Dalekim Wschodzie, do przygotowania nowej agresji.

Jednym z tych kroków są zapowiedziane na najbliższe dni rozmowy amerykańsko-francuskie, których tematem ma być rozszerzenie wojny indochińskiej i zmontowanie agresywnego bloku w Azji. Blokowi temu nadaje się w Waszyngtonie przeróżne nazwy, ale jak dotychczas USA liczyć mogą na udział w nim tylko takich „filarów”, jak Ciang Kai-szek, Li Syn Man, „jego cesarska mość” Bao Dai, i przpuszczalnie Filipin czy Syjamu, których rządy głęboko siedzą w kieszeni amerykańskich businessmenów i operują się o bagietki amerykańskich żołnierzy. Waszyngton liczy, że uda mu się nakłonić rząd francuski do udziału w tej agresywnej imprezie. Liczy również na udział Australii i Nowej Zelandii. Ale wszystko to razem wzięte nie urządzi waszyngtońskich polityków. Rozumieją, że Ciang Kai-szek, Li Syn Man czy Bao Dai, to sojusznicy, którzy poza swoimi osobami niewiele wniosą do montowanego bloku. Rozumieją, że francuscy kolonialniści mają już solidnie przetrącony grzebień po tyłu latych niepokożeń w Indochinach i do tego mają na kartach francuskiej opinii publicznej, która głosem coraz bardziej stanowczym domaga się położenia kresu wojnie w Indochinach.

A inne państwa? Takie państwa, jak: Indie, Pakistan, Indonezja, Birma czy Ceylon, liczące łącznie 550 milionów ludzi, są zdecydowanie przeciwnie amerykańskiemu planom. Rządy Indii, Indonezji, Birmy i Ceylonu oświadczyły wręcz, że nie mają najmniejszego zamiaru brać udziału w bloku, który, ich zdaniem (a pamiętajmy, że są to rządy burżuazyjne) jest imprezą o charakterze wyraźnie kolonialnym i agresywnym. A więc, jako ewentualny partner do przygotowania agresji na Dalekim Wschodzie, partner reprezentujący coś sobą, pozostała Wielka Brytania. I oto dochodzi do zagadnienia tych poróżnień anglosasko-amerykańskich, o których wspominał genewski korespondent „New York Times”. Dochodzi do sprawy, która znalazła odbicie na łamach dziennika amerykańskiego „New York Daily Mirror” w jakiejś wymownym stwierdzeniu — „nie ulega dziś wątpliwości, że W. Brytania nie jest już nadal sojusznikiem USA w pełnym tego słowa znaczeniu”.

Prowokatorzy (a zarazem mordercy)

Montowanie agresywnego bloku w Azji i pobrękanie szablą (mamy na myśli waszyngtońskie groźby interwencji w Indochinach), to prowokacje wielkiego kalibru, wymierzone w kierunku Genewy.

Do rządu prowokacji zaliczyć również wojownicze wystąpienia Li Syn Mana, który raz po raz zapowiada nowy „marsz na północ”. Zaliczyć należy prowokacyjną defiladę amerykańskich wojsk w Korei południowej — defiladę potraktowaną jako demonstracja „siły”. Nie sprzyjały także osiągnięciu w Genewie porozumienia podrzędy amerykańskich polityków i generałów po krajach Azji, ich konszachty z Ciang Kai-szkiem czy Li Syn Manem. Nie sprzyjały także posunięcia, jak zapowiedź wysłuki do Indochin przez rząd francuski nowych kontingentów wojsk, jak dekrety mobilizacyjne, które wydaje marfaleonowy „cesarz” Bao Dai, przebijający obecnie we francuskiej miejscowości kapelskowej, Thonon - Les - Bains.

Do jakich obydnych zbrodni, do jakiego zezwierzenia dojdą mogą wrogowie pokoju, świadczą wyraźnie sprawa bombardowań drogi nr 41, prowadzącej do Hanoi, 15 ciężko rannych Francuzów nigdy już nie ujrzy swej słonecznej ojczyzny. Nie ujrzy jej dlatego, że ich wczoraj przełożeni w Indochinach w porozumieniu z rządem francuskim nie zawahali się zbombardować drogi nr 41, która, w myśl porozumienia w sprawie ewakuacji rannych, mają być (innej drogi nie ma) ewakuowani ranni. Dlaczego popelenia została ta potworna zbrodnia? Dlatego, że wrogom pokoju potrzebna była jeszcze jedna prowokacja.

Ale prowokacja nie jest bronią silnych. Jest bronią słabych, jest bronią tych, którzy wiążą, jak z każdym dniem pogłębia się ich izolacja, jak z każdym dniem biorą w lech ich plany.

Pan Laniel jest odważny (ale nie zawsze)

Jeden z takich dni amerykańscy imperialiści przeżyli ostatnio. Był to dzień, w którym premier rządu francuskiego, Laniel, postanowił raz jeszcze odczytać debatę we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad ratyfikacją układu w sprawie „armii europejskiej”, a więc układu, który odgrywa rolę asa atutowego w amerykańskiej polityce siły.

Agencja AFP pisze wręcz, że powodem tej nowej zwłoki jest „obawa partii rządowych” przed wniesieniem tej sprawy na porządek obrad.

Pan Laniel jest odważny, gdy chodzi o wojowanie z baletem radzieckim, któremu w ostatniej chwili rząd francuski, wbrew najbardziej podstawowym zasadom gościnności, uniemożliwił występy w Paryżu.

To, że zabrakło panu Lanielowi odwagi, by postawił przed parlamentem sprawę „armii europejskiej”, to, że raz jeszcze amerykański „kalendarzyk” dla Francji okazał się brakiem — świadczy wymownie o sile nacisku społeczeństwa francuskiego. Podobnie jak o sile nacisku światowej opinii publicznej świadczy obratująca wbrew woli Waszyngtonu, konferencja genewska.

TADEUSZ GUMOWSKI

W związku z prowokacyjnymi fałszerstwami amerykańskimi

Artykuł dziennika „Prawda”

Dziennik „Prawda” zamieścił w dniu 21 bm. artykuł redakcyjny pt. „W związku z prowokacyjnymi fałszerstwami amerykańskimi”, w którym czytamy:

Ostatnio prasa amerykańska często zamieszcza fałszerstwa mające na celu dezorientowanie opinii publicznej i odwrócenie jej uwagi od agresywnych poczynąń USA. Autorami takich fałszerstw są niekiedy nawet organy rządowe. Wszelkie rekordy pod tym względem biją opublikowane w tych dniach w Waszyngtonie oficjalne „dokumenty”, z których jeden jest reklamowany przez prasę burżuazyjną, jako „sprawozdanie wywiadu” (1), zaś drugi jako „biała księga”.

„Sprawozdanie wywiadu” opracowane zostało przez jakiś nie mający chęci ujawnienia się „federalny”, tj. rządowy organ, zaś „biała księga” — przez Pentagon, tj. przez ministerstwo obrony USA.

Pierwszy fałszyk nosi sensacyjny tytuł: „Nowy kolonializm w Azji — penetracja chińsko-radziecka w Indochinach”. Autorzy tego „sprawozdania wywiadu” z całą powagą oświadczają, że „w czasie ataku Francuzów na Lanson w lipcu 1953 r. „znaleziono” sześć samolotów ciężarowych „ZIS”. Ponadto znaleziono tam rzekomo 18 tysięcy litrów benzyny (oczywiście używane benzyny, zdaniem autorów tego dokumentu, jest niewątpliwym objawem „penetracji ra-

dijskiej”), osiem jakichś obrabiarek oraz pewną ilość broni, której nawet blagierzy z „organu federalnego” nie zdecydowali się określić jako produkcji radzieckiej. Zdając sobie widocznie sprawę ze śmieszności prowokacyjnego twierdzenia o „chińsko-radzieckiej penetracji w Indochinach”, autorzy „sprawozdania wywiadu” zdecydowali się szukać oparcia... w teorii. Postanowili oni „naukowo” uzasadnić istnienie takiej „penetracji” i w tym celu sięgnęli do „Wiedomości Uniwersytetu Moskiewskiego”.

Wyciągnawszy z września 1951 r. tego skromnego organu uniwersyteckiego artykuł o zwycięstwie rewolucji ludowej w Chinach, fałszykownicy waszyngtońscy sprecyzowali go odpowiednio i przedstawili w ten sposób, jakoby zawierał „plan agresji w Indochinach”. Prawdopodobnie student Uniwersytetu Moskiewskiego podpisywał za niefortunnych fałszykowników waszyngtońskich, którzy w celu uzasadnienia ingerencji amerykańskiej w sprawy wewnętrzne Indochin decydują się na najpodlejsze fałszerstwa — przekraczając artykuł sprzed trzech lat o Chinach, wzięty z wiadomości uniwersyteckich, mimo że w artykule tym nie ma ani słowa o Indochinach.

Ale macherzy „jednego z organów federalnych” USA nie ograniczyli się do fałszerstwa starych artykułów. Puszczają oni w ruch absurdalne brednie z powołaniem się na jakiś „informator” składający się z 3 tysięcy słów, wydany rzekomo przez „chińskich ochotników ludowych udzielających pomocy Vietnamowi”. Jak wynika z oświadczenia przedstawicieli delegacji chińskiej na konferencję genewską, dokument ten jest zmyślony od początku do końca.

Fałszyk „organu federalnego” nie wywołał wrażenia nawet w sprzedanej prasie burżuazyjnej USA i krajów od nich zależnych. Placatki propagandziste amerykańskie używają go do burzy za byłymytną, aby podnieść wokół niej hałas.

Widocznie znechęcony wpatliwej wartości laurami, które przypadły w udziale jakimś „organowi federalnemu”, Pentagon najazutrz postanowił wypróbować swe siły na niwie propagandowej, fabrykując publikację od razu trzy „dokumenty”. Są one, podobnie jak i pierwszy fałszyk, oparte, według twierdzenia ich autorów, na „danych wywiadu, analizie i zbadaniu wielu źródeł informacyjnych”.

Ale w „dokumentach” tych brak jakiegokolwiek danych, jakiegokolwiek analizy i jakiegokolwiek badań. Jest to od początku do końca jedno wielkie kłamstwo, fantazja prymitywnego umysłu. Fabrykant tych fałszyków twierdzi, „jakoby” w końcu maja 1953 r. znajdowały się w Korei formacje rosyjskie w sile 6-12 tysięcy ludzi — jednostki artylerii przeciwlotniczej, pułki artylerii średniego kalibru, oddziały inżynierskie i kolejowe”. Autorzy nie zadali sobie nawet trudu, aby w jakikolwiek sposób udowodnić złośliwie insynuację, pozabawione wszelkich podstaw.

W jakim celu potrzebne było kołom rządzącym USA to dziekić? „organu federalnego” nie wywołał wrażenia nawet w sprzedanej prasie burżuazyjnej USA i krajów od nich zależnych. Placatki propagandziste amerykańskie używają go do burzy za byłymytną, aby podnieść wokół niej hałas.

Widocznie znechęcony wpatliwej wartości laurami, które przypadły w udziale jakimś „organowi federalnemu”, Pentagon najazutrz postanowił wypróbować swe siły na niwie propagandowej, fabrykując publikację od razu trzy „dokumenty”. Są one, podobnie jak i pierwszy fałszyk, oparte, według twierdzenia ich autorów, na „danych wywiadu, analizie i zbadaniu wielu źródeł informacyjnych”.

Ale w „dokumentach” tych brak jakiegokolwiek danych, jakiegokolwiek analizy i jakiegokolwiek badań. Jest to od początku do końca jedno wielkie kłamstwo, fantazja prymitywnego umysłu. Fabrykant tych fałszyków twierdzi, „jakoby” w końcu maja 1953 r. znajdowały się w Korei formacje rosyjskie w sile 6-12 tysięcy ludzi — jednostki artylerii przeciwlotniczej, pułki artylerii średniego kalibru, oddziały inżynierskie i kolejowe”. Autorzy nie zadali sobie nawet trudu, aby w jakikolwiek sposób udowodnić złośliwie insynuację, pozabawione wszelkich podstaw.

W jakim celu potrzebne było kołom rządzącym USA to dziekić? „organu federalnego” nie wywołał wrażenia nawet w sprzedanej prasie burżuazyjnej USA i krajów od nich zależnych. Placatki propagandziste amerykańskie używają go do burzy za byłymytną, aby podnieść wokół niej hałas.

Widocznie znechęcony wpatliwej wartości laurami, które przypadły w udziale jakimś „organowi federalnemu”, Pentagon najazutrz postanowił wypróbować swe siły na niwie propagandowej, fabrykując publikację od razu trzy „dokumenty”. Są one, podobnie jak i pierwszy fałszyk, oparte, według twierdzenia ich autorów, na „danych wywiadu, analizie i zbadaniu wielu źródeł informacyjnych”.

Ale w „dokumentach” tych brak jakiegokolwiek danych, jakiegokolwiek analizy i jakiegokolwiek badań. Jest to od początku do końca jedno wielkie kłamstwo, fantazja prymitywnego umysłu. Fabrykant tych fałszyków twierdzi, „jakoby” w końcu maja 1953 r. znajdowały się w Korei formacje rosyjskie w sile 6-12 tysięcy ludzi — jednostki artylerii przeciwlotniczej, pułki artylerii średniego kalibru, oddziały inżynierskie i kolejowe”. Autorzy nie zadali sobie nawet trudu, aby w jakikolwiek sposób udowodnić złośliwie insynuację, pozabawione wszelkich podstaw.

W jakim celu potrzebne było kołom rządzącym USA to dziekić? „organu federalnego” nie wywołał wrażenia nawet w sprzedanej prasie burżuazyjnej USA i krajów od nich zależnych. Placatki propagandziste amerykańskie używają go do burzy za byłymytną, aby podnieść wokół niej hałas.

Widocznie znechęcony wpatliwej wartości laurami, które przypadły w udziale jakimś „organowi federalnemu”, Pentagon najazutrz postanowił wypróbować swe siły na niwie propagandowej, fabrykując publikację od razu trzy „dokumenty”. Są one, podobnie jak i pierwszy fałszyk, oparte, według twierdzenia ich autorów, na „danych wywiadu, analizie i zbadaniu wielu źródeł informacyjnych”.

Ale w „dokumentach” tych brak jakiegokolwiek danych, jakiegokolwiek analizy i jakiegokolwiek badań. Jest to od początku do końca jedno wielkie kłamstwo, fantazja prymitywnego umysłu. Fabrykant tych fałszyków twierdzi, „jakoby” w końcu maja 1953 r. znajdowały się w Korei formacje rosyjskie w sile 6-12 tysięcy ludzi — jednostki artylerii przeciwlotniczej, pułki artylerii średniego kalibru, oddziały inżynierskie i kolejowe”. Autorzy nie zadali sobie nawet trudu, aby w jakikolwiek sposób udowodnić złośliwie insynuację, pozabawione wszelkich podstaw.

Kobiety robią zapasy konserw Firmy wywożą swoje towary Run na banki Panika w Hanoi

Paryska prasa wieczorna z dnia 20 bm. podaje, że rozmowy prowadzone w Hanoi przez dowódcę sztabu generalnego francuskiej siły zbrojnej gen. Ely i towarzyszących mu generałów Salan i Palissier z gen. Navarre mają charakter wyjątkowo tajny.

Przyjazd wyżej wymienionych generałów do Hanoi otoczony był tajemnicą. Na lotnisko nie dopuszczono ani jednego dziennikarza. Jak podaje prasa, generałowie omawiają sprawę obrony Tonkinu.

Korespondent dziennika „Monde” donosi z Hanoi, że w mieście panuje niebawie zaniepokojenie.

Wstrzymane zostały wszelkie transakcje handlowe, kobiety robią zapasy konserw, biura transportowych linii lotniczych i morskich otrzymują liczne zamówienia na bilety dla kobiet i dzieci. Wielkie przedsiębiorstwa starają się wywieźć do Saigonu, a w każdym razie do Hanoi część swoich towarów. Ludność wycofuje masowo z banków swe oszczędności i kapitały.



Artystom radzieckim nie pozwolono występować we Francji

BARBARA BITTNERÓWNA
Prima ballerina Opery Warszawskiej

W okresie końcowych prób do polskiej prapremiery genialnego baletu Sergiusza Prokofiewa — „Romeo i Julia”, w którym wykonuje rolę Julii, zostałam zaskoczona nieprawdopodobną — wydawałoby się — wiadomością o odwołaniu w Paryżu przez rząd francuski gościnnych występów baletu radzieckiego.

Wiadomość ta tym bardziej przykro odczułam, że pracując nad arcydziełem radzieckiej sztuki baletowej zrozumiałam olbrzymią stratę, jaką poniosło społeczeństwo francuskie, a zwłaszcza Paryż — kolebka baletu — podobnie w ten niefortunnie sposób oglądania niewątpliwie najlepszych dzieł sztuki baletowej.

My, którzy mieliśmy okazję oglądać przed paru laty w Polsce szereg kreacji znakomitych tancerzy radzieckich, wiemy najlepiej, jaka strata w życiu kulturalnym Francji stało się zakazanie występów takich artystów, jak genialna Helena Ulanowa, uznana powszechnie za najlepszą tancerkę świata, oraz innych znakomitych solistów, jak słynna Plisiecka.

Dobrze, że społeczeństwo francuskie w tej bolesnej sprawie nie solidaryzuje się z decyzją rządu Lanieli i zdemonstrowało swą sympatię i uznanie dla artystów radzieckich, wykupując na wiele tygodni naprzód wszystkie bilety na przewidziane początkowo przedstawienia oraz protestując zdecydowanie przeciw owej decyzji. Jest to piękna rekompensata dla artystów radzieckich, dla wszystkich artystów, zaskoczonych — tak nieprawdopodobnym przyjęciem przez rząd francuski.

Na ile incydent paryski jest piękny przykładem uznanie dla sztuki i jej znaczenia w zacieśnianiu stosunków między narodami stały się występy paryskiego teatru Comedie Francaise w Moskwie, gdzie artyści francuscy znaleźli prawdziwie serdeczną gościnę i triumfalne przyjęcie przez publiczność.

To zestawienie ma nieodpartą wymowę.

Oto dwa światy.

Słynny radziecki zespół pieśni i tańca „Bieriozki” występował ostatnio w Londynie — wzbudzały szczerzy entuzjazm wśród mieszkańców stolicy Anglii.

NA ZDJĘCIU: Nadzieжда Nadieżda, kierownik artystyczny „Bieriozki”, wraz z kolegami — baletnikami zwiędza słynny zamek londyński, Tower.

ZE ŚWIATA

SUKCES BUDOWNICZYCH KAMISKIEJ ELEKTROWNI WODNEJ

Budownicze Kamiskiej Elektrowni Wodnej odniosły wielkie zwycięstwo. Przez 2,5-kilometrową wielokomorową śluzę oddaną niedawno do użytku przepłynęło kilkadziesiąt statków i barków.

Obecnie zbudowany zbiornik długości 300 km wypełnia się wodą. „Morze Kamiskie”, będzie miało w niektórych miejscach szerokość od 25 do 30 km.

Z POBYTU ARTYSTÓW RADZIECKICH W GRECJI

W Salonikach odbył się 20 maja koncert artystów radzieckich. Widzowie zgromadzeni przedstawili sztuki radzieckiej burliwą owację. Publiczność oklaskiwała artystów: Sobolewskiego, Doluchanowa, Tichomirnowa i Ladiach przy otwartej kurtynie.

Na koncert przybył m.in. minister Grecji północnej Stratos.

WALKA STUDENTÓW POŁUDNIOWO-KOREAŃSKICH

Studenti wyższej szkoły energetycznej w Korei południowej ogłosił strajk na znak protestu przeciwko polityce Kim Li Syn Mana i amerykańskich władz wojskowych.

Członkowie delegacji studentów, którzy mieli przekazać administracji żądania strajkujących, zostali aresztowani.

RUMUŃSKO-GRECKI UKŁAD HANDLOWY

Dnia 19 maja bieżącego roku w Bukareszcie podpisano układ handlowy i planicję między Rumunią a Grecją.

Zgodnie z układem, Grecja dostarczy Rumunii przedzyskane bawełniane, tuszujące rośliny, owoce cytrusowe, przypraw korzennych, garbików, nawozów sztucznych i innych artykułów. Rumunia będzie eksportowała do Grecji traktory, sprzęt przemysłowy, artykuły chemiczne i farmaceutyczne, drewno i wyroby drzewne, produkty naftowe i inne artykuły.

Pakt w Azji bez udziału Anglii — to rozłam Imperium Brytyjskiego Anglicy „niezadowoleni” z wypowiedzi Eisenhowera

Agencja Reuters, komentując oświadczenie prezydenta Eisenhowera o możliwości zawarcia paktu w Azji południowo-wschodniej bez udziału Anglii, stwierdza, że „wywołało ono niezadowolenie w kołach angielskich”.

Zdaniem tych koł wypowiedź Eisenhowera oznacza możliwość rozłam między krajami Imperium Brytyjskiego. Prezydent USA stwierdził bowiem, że do paktu w Azji południowo-wschodniej powinny przystąpić Australia i Nowa Zelandia.

Anglia uważa — podkreśla Agencja Reuters — iż Australia i Nowa Zelandia podziela jej poglądy, iż nie należy podejmować żadnych kroków na rzecz utworzenia wspomnianego paktu przed zakończeniem konferencji genewskiej.

Dziennik „New York Herald

Braterstwo ludów Polski i Ukrainy

Prof. dr Zygmunt Młynarski
dyrektor Instytutu
Polsko-Radzieckiego

Historicy burżuazyjni, starając się zasiać niezgodę i krwawą wiarę między narodami, usiłowali wykażać odwieczną jakoby wrogość Polaków i Ukraińców. Zawszeza wielką wojnę narodową — wywołaną pod wodzą Chmielnickiego przedstawiali oni jako „symbol walki dwóch narodów”, rzekomo toczoną w ciągu długich wieków ich istnienia. Dopiero uczeni radzieccy z pomocą z historykami Polski Ludowej zdemaskowali to oczywiste kłamstwo polskich i ukraińskich nacjonalistycznych naukowców burżuazyjnych.

Tradycje historyczne wspólnej walki ludu polskiego i ukraińskiego sięgają daleko wstecz dziejów. Jeszcze u schyłku w. XV zbrojny ruch chłopski na Ukrainie zachodniej, znany jako powstanie Muchy, znalazł gorące przyjęcie wśród chłopstwa Małopolski i niejednolicą był związany z powstaniem podhalańskim 1496 r.

Massowy zjawiskiem w w. XVI i XVII było zbignięcie chłopów polskich na ziemię ukraińską. Ratując się od ucisku feudalnego ze strony panów polskich i szukając lepszego losu, chłop polski osiedlał się nad Dnieprem czy Dnieprzem. Wielu z nich włączyło się w szeregi kozaków. Sprzyjało to kształtowaniu się poczucia wspólnoty interesów ludu polskiego i ukraińskiego w walce z ciemiężczykami. Dużą rolę w ukształtowaniu się uczuć przyjaźni odegrała wspólna walka z ekspansją turecko-tatarską. W szeregu wojen stawiających czoło Turkom i Tatarom walczyli obok siebie Polacy i Ukraińcy.

Niezmiernie ważnym wydarzeniem w dziejach obu narodów była wielka wojna wyzwoleńcza ludu ukraińskiego w latach 1648-1653. Aby w pełni zrozumieć jej istotę, trzeba zdać sobie sprawę z następujących faktów.

Po pierwsze — zabór ziem ukraińskich dokonał nie lud polski, lecz feudalna Rzeczpospolita szlachecka i tylko w interesie szlachty, a zwłaszcza magnaterii polskiej, leżało utrzymanie panowania polskiego na Ukrainie.

Po drugie — zabór ziem ukraińskich prowadził do osłabienia Polski, gdyż zajęcie się ekspansją na wschodzie uniemożliwiało skuteczne stawianie czoła agresji wrogów na zachodzie i północy kraju.

Po trzecie — zabór ziem ukraińskich i białoruskich wybitnie pogorszył sytuację polskich mas ludowych, gdyż prowadził do wzrostu ucisku i eksploatacji.

Po czwarte — lud ukraiński i białoruski toczył walkę nie z całym narodem polskim, a jedynie ze szlachtą i magnaterią polską, która była jednocześnie wrogiem i polskich mas ludowych.

M polski nie dzielił żadnego sprzecznego interesu, a lączyła je walka ze wspólnym wrogiem — polską szlachtą i magnaterią. Toteż gdy ciemiężcy w barbarzyński sposób przez polskich magnatów lud Ukrainy, po szeregu nieudanych, krwawo stłumionych powstań, podjął się pod przewodnictwem Bohdana Chmielnickiego do nowej walki o wyzwolenie, spotkał się z gorącym poparciem ludu polskiego. Jaskrawym wyrazem tego stanowiska był przede

wszystkim udział chłopów polskich w walkach wyzwoleńczych Ukrainy. W szeregu armii ukraińskiej znaleźli się Polacy nie tylko osiedli na Ukrainie, lecz również liczni zbignięci z wojsk koronnych, a nawet chłopcy polscy — ochotnicy, którzy zbiegli do Chmielnickiego z ziem rdzennie polskich. Zachowywali się jak przyjaciele, które zawierają wiele nazwisk Polaków walczących w wojsku ukraińskim przeciw feudałom polskim.

Wojna narodowa — wyzwoleńcza Ukrainy stała się jednocześnie hasłem do szeregu powstań chłopskich na ziemiach polskich. Pierwsza fala powstań chłopskich w Polsce zbiegła się z sukcesami wojsk ukraińskich w r. 1648, kiedy to Chmielnicki podchodził ze swoją armią pod Zamość. Zbrojny ruch chłopów był m. in. kasztelan krakowski, Podlasie i Lubelszczyznę. Walczący chłopcy polscy w wielu wypadkach działali wspólnie z wojskami ukraińskimi.

Współdziałanie to miało miejsce przede wszystkim w okolicach Lublina i Ziemi Chełmskiej. Również i mieszczaństwo polskie sprzyjało walce narodu ukraińskiego, czego dowodem był wykryty spisek w stolicy kraju — Warszawie, przygotowyjący powstanie zbrojne.

Druga potężna fala powstań chłopów wstrząsnęła Polską w roku 1651 i objęła południową część woj. krakowskiego, mianowicie starostwa nowotarskie i sądeckie, oraz Ziemię Kaliską. Walczący chłopcy polscy z bronią w ręku wystąpili przeciw tym samym feudałom polskim, przeciw którym uporczywie walczą toczył naród ukraiński. Fakt ten leży u podstaw braterstwa broni Polaków i Ukraińców.

Chmielnicki dążył do poparcia walki chłopów polskich przeciw uciskowi feudałom i traktował ich jako sprzymierzeńców ludu ukraińskiego. Ten fakt historyczny przeżył kłamliwym wymysłem, jakoby narodowo-wyzwoleńcza walka ludu ukraińskiego kierowała się przede wszystkim do walki z polskimi masami ludowymi.

Ukrainę i Polski nie osłabiła i w wiekach późniejszych. Gdy w roku 1768, w tej części Ukrainy, która pozostawała jeszcze we władaniu magnatów polskich, wybuchło wielkie powstanie pod wodzą Gonty i Zeleznika, chłop polski nie pozostał i tym razem bierny. Wielu z nich wzięło obok Ukraińców udział w walkach, unicestwiających starą dyktando braterstwa broni. Do tych tradycji „kolluszycy” nawiązała później w dobie polskich walk narodowo-wyzwoleńczych rewolucyjna demokracja polska, działająca na emigracji w szeregułach gromady Humań.

Dużą rolę w umacnianiu rewolucyjnego braterstwa Polaków, Ukraińców i Rosjan odegrało powstanie Pugaczowa.

wa. W szeregach powstańczej armii ludu rosyjskiego znaleźli się również i przedstawiciele ludu ukraińskiego i polskiego.

Po upadku Rzeczypospolitej, gdy lud polski rozpoczął wbrew knawom rodnym reakcji, uporczywie walkę o wyzwolenie narodowe, poparli ją w całej pełni, podobnie jak i lud rosyjski, wieny swej przyjaźni lud ukraiński.

Ogromną sympatią cieszył się wśród Kozaków ukraińskich bohater walki wyzwoleńczej narodu polskiego Tadeusz Kościuszko.

Symbolom uczuć dwóch bratnich narodów stała się przyjaźń wielkiego polskiego ukraińskiego Tarasa Szewczenki z polskimi rewolucjonistami — Zygmuntem Sierakowskim i Bronisławem Zaleskim.

Gdy w r. 1863 naród polski podniósł broń przeciwko Jarzemu carskiemu, w szeregach walczących patriotów polskich znaleźli się patrioci ukraińscy, wspierający, podobnie jak i rosyjscy bracia, walkę o wolność Polski. Walcząc w szeregach polskich zginął bohater Andrzej Potiebnia, padł rozstrzelany do Nieczaj, padło wielu innych nieznanym z imienia, wiernych odwiecznej przyjaźni.

Spadkobiercą rewolucyjnych tradycji braterstwa polsko-ukraińskiego stała się klasa robotnicza. Symbolem przyjaźni proletariatu polskiego i ukraińskiego był wybitny pisarz i rewolucjonista ukraiński Iwan Franko. Obrzucony oszczerstwami przez nacjonalistów ukraińskich za swą przyjaźń do Polski stwierdzał: „Nie żyłbym nigdy nienawistą do narodu polskiego”.

Gdy awanturnicza polityka burżuazji polskiej popchnęła Pilsudskiego do nowych podobno w wschodzie, masy pracujące Polskę zdecydowanie przeciwstawiały się tym planom. Ale i tym razem lud ukraiński dawał sobie sprawę, że nie naród polski mu zagraża, ale tylko jego panowie. W ówczesnej ulotce ukraińskiej czytamy: „Ukraiński naród z bratnim narodem polskim nie prowadzi bratobójczej wojny. Prowadzi wojnę jedynie z polską szlachtą”.

W okresie międzywojennym zdradzieckiej znowie reakcji polskiej i ukraińskiej na ziemiach zachodniej Ukrainy przeciwstawiali się oba narody. Walka o wyzwolenie Ukrainy kierowała Komunistyczna Partia Polski wspólnie z Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy.

Po zwycięskiej wojnie z hitleryzmem Radziecka Ukraina zjednoczyła wszystkie swe ziemie. W rodzinie narodów Związku Radzieckiego, Ukraina przysąpiła do budowania komunizmu.

Jednocześnie naród polski wsparł bratnim sojuszem ze Związkiem Radzieckim, w tym również i z narodem ukraiń

Głos WYGODNIA

Dwie książki o Łodzi

Berezowski Stanisław — Łódź i województwo łódzkie, wyd. „Wiedza Powszechna”, 1953, str. 104, cena 3.30 zł.

J. Dylik, Z. Dylik, R. Kaczmarek — Województwo łódzkie — przewodnik turystyczny, wyd. „Sport i Turystyka”, 1954, str. 168 + 6 map, cena zł 11.25.

Literatura popularna i informacyjna o Łodzi i województwie łódzkim jest ostatnio o dwie nowe pozycje. Są to prace bliskie sobie tematyką i dotyczą zagadnień Łodzi i województwa

Dyskusja zorganizowana staraniem Miejskiej Rady Chłopskiej nad broszurą Berezowskiego wykazała liczną jej usterki.

Nie w tym dziwnego. Praca, która omawia zagadnienia z różnych dziedzin, np. z zakresu geografii, historii, urbanistyki, ekonomii itd. powinna powstawać jako wysiłek zbiorowy kilku specjalistów. Autor nie potrafił uszereżować poszczególnych zagadnień według ich ważności. Stał np. sprawa

gęstości zaludnienia w województwie powściąga pięć stron (21-25), sieci komunikacyjnej, aż 8 stron (30-37), a ze sprawami kultury i nauki zabiera się na jednej stronie.

Jednakże należy podkreślić, że prace Berezowskiego przynosi wiele cennego materiału informacyjnego.

Druga publikacja o Łodzi i województwie jest przewodnik turystyczny pt. „Województwo łódzkie”, opracowany przez J. Dylika, Z. Dylika i R. Kaczmareka. Autorzy posiadają

wzajemnie przygotowanie do podjęcia tego tematu. Prof. J. Dylik jest kierownikiem Zakładu Geografii UŁ, Zygmunt Dylik — to długoletni łódzki pracownik biblioteczny, Roman Kaczmarek — dyrektor Archiwum Województwa, autor wielu szkiców z historii miasta i województwa.

Wynik zbiorowej pracy znacznie przetrasza zamierzenia autorów. Książeczka nie jest tylko przewodnikiem turystycznym, lecz raczej swego rodzaju encyklopedią Łodzi i województwa. Nawet starzy zasiedlałi łódzianie na pewno znajdą w niej szereg szczegółów, o których dotychczas nie wiedzeli.

Charakterystycznym rysiem omawianej publikacji jest nie tylko znajomość tematu, ścisłość i dokładność podawanych informacji, ale i uczuciowy stosunek autorów do ich rodzinnego regionu. Pokazują oni, że i w Łodzi i na terenie województwa jest wiele zabytów rzeczy i spraw godnych uwagi, o których aż nazbyt często nie wiemy.

Dla spopularyzowania omawianego przewodnika należałoby w najbliższym czasie w popularnym Klubie Międzyrodowej Prasy i Książki zorganizować dyskusję z udziałem autorów.

WL BORTNOWSKI

Przed dniami kultury

Sięgniemy pamięcią wstecz, w przeszłość już przez nas niemal zapomnianą. W obliczu zbliżających się Dni Oświaty, Książki i Prasy przypomnijmy sobie, jak przedstawiało się w okresie międzywojennym, w czasach rządów burżuazyjnych, życie kulturalne mas chłopskich i robotniczych.

Analizując — 23.1 proc. (wg spisu z 1931 r.). W szkołach ogólnokształcących odsetek dzieci robotników i chłopów stanowił 13,7 proc., na wyższych uczelniach — niewiele ponad 8 proc. Pojęcie — świetlica, było ówczesnym masom ludności pracującej. O bibliotekach wiejskich mówili marzyciele. W jasniepańskich Polsce ówczesny chłop i robotnik był niepotrzebny. Któż wówczas troszczył się o dostarczenie kulturalnej rozrywki mieszkancom gromad i miasteczek? „Gdy chłop ciemny, to i potulny” — tej dewizie hodovali endecko-sanacyjni menedżerzy życia politycznego.

Tak było... A jak jest dzisiaj?

II Zjazd partii stał się okazją również i do podsumowania naszych osiągnięć w dziedzinie oświaty i kultury. Wskazując zalety i odrzucając kroki, odwracamy się do przeszłości. Hasło: „Ani jedno dziecko poza szkołą” zostało w pełni urzeczywistnione. Posiadamy 79 wyższych uczelni. Wśród młodzieży akademickiej 34,1 proc. to dzieci robotnicze, a jedną czwartą stanowią synowie i córki chłopów.

Mamy 4.507 bibliotek powszechnych (w tym około 3.000 bibliotek gminnych), ponad 5.000 związkowych i 3.000 punktów bibliotecznych na wsiach... 10.700 świetlic fabrycznych, 10.050 wiejskich, 1.225 kin statycznych na wsiach.

Osiągnięcia te napawają nas dumą. Obrazują nasz wysiłek i nasze sukcesy, są odbiciem „nowego” w naszym kraju. Najbardziej dokonana konfrontacja przeszłości z teraźniejszością daje obraz kontrastowy. Pustkę przeciwstawia bujny rozkwit.

W ubiegłym roku roczne nakłady gazet sięgały 1,5 milarda, a czasopiśm 352 miliony egzemplarzy. Są to liczby ogromne. Musimy jednak pamiętać o tym, że wiele jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa prasy, a szczególnie czasopiśm rolniczych na wsi. Nie wolno nam zapominać ani na chwilę o tym, że książka nie stała się jeszcze codzienną potrzebą dla wszystkich obywateli naszego kraju. Trzeba dostrzegać, że wiele terenowych ogólnych ZMP i ZSCH, Ligi Kobiety i organizacji związkowych nie docenia znaczenia masowej pracy kulturalno-oświatowej i nie widzi konieczności wiązania pracy politycznej z kulturalną, co ma decydujące znaczenie dla wykształcenia i podniesienia poziomu życia. II Zjazd partii w zakresie podniesienia produkcji rolnej i obniżenia kosztów własnych w przemyśle. Zdawać też należy sobie sprawę z tego, że i organizacje partyjne zajmowały się dotychczas niedostatecznie sprawami kultury, co prowadziło do zawężania środków oddziaływania partii na masę.

Te wszystkie słabości musimy widzieć, aby skutecznie móc je zwalczyć. Określenie następnego etapu kulturalnej budowy gospodarki Dni Oświaty, Książki i Prasy. Muszą one przyczynić się do rozszerzenia zasięgu oddziaływania ideowego partii i kulturalnego zaktywizowania najszerzej mas. Winny one spowodować mobilizację nauki, techniki i sztuki, na celu szybszego podniesienia poziomu rolnictwa.

Realizacja tych postulatów stawia przed organizacjami partyjnymi i masowymi konieczność osiągnięcia poprawy pracy politycznej i kulturalnej. Wymagać to będzie m. in. uciśnienia do ruchu łączności miasta ze wsią, wszystkich instytucji i środowisk kulturalnych, nadania większego znaczenia współzawodnictwu o prawo uczestniczenia w wybitnych rolniczych, położenia większego nacisku na umocnienie czytelnictwa książek i czasopiśm rolniczych.

Większe, coraz to większe muszą być nasze osiągnięcia w upowszechnianiu kultury.

BUNT



siedmiu tysięcy WYSP

(Korespondencja własna z Filipin)

Fernao de Magalhaes, zwany przez swych marynarzy po prostu „starym Magellanem”, marzył od dawna o wielkiej podróży dookoła świata. A teraz opłynął już zachodnie wybrzeża Ameryki, przepłynął Ocean Spokojny, na którym odkrył archipelag Wysp Filipińskich i natrafił na nowe wyspy, natrafił na mnóstwo wysp...

„Będzie tego jakieś siedem tysięcy — pisał w swym pamiętniku. — Nazwiemy je na cześć naszego wielkiego króla — Filipa, nas Isias — Wyspy Filipińskie”.

Był wówczas dzień 17 kwietnia 1521 roku. Żołnierze i marynarze „Magallana” wysiedli na jednej z Wysp Filipińskich, na Maktan. W natychmiast przystąpili do grabieży. Tubylicy poczęli się opierać. Wywiązała się potyczka, w której zginął Magellan.

Było to pierwsze spotkanie Filipińczyków z „białymi diabłami”. I była to pierwsza walka z kolonizatorami. Walka, która trwa od 1521 roku po dzień dzisiejszy.

Kraj dziwnych ludzi

„Dziwni to ludzie — pisał niedawno „New York Times”.



Kobiety filipińskie lepia z gliny piękne naczynia dla domowego użytku.

jei wyniki? Na każdych 10 tysięcy powołanych do szeregów stawilo się po... 624 ludzi. Reszta zginęła, przepadała bez śladu, poszła do lasu, do Hukbongu”.

Filipiny, to ogółem 7.083 wyspy i wyspek. Amerykanie zbudowali, tutaj „zaledwie” 35 baz wojskowych. Pomyśleć tylko — 35 baz na siedem tysięcy wysp. Wiele panują Amerykanie nad Luzonem, nad Manilą, nad Mindoron, nad Maslatą. A raczej nad skrawkami tych wysp — bo w ich wnętrzu, w dzikich górach, na polnych ścieżkach, a nawet na ulicach rojnych miast — wszędzie jest Hukbong, armia wywoleńców Filipin, najstarsza armia wywoleńców świata, która toczy upartą, nieubłaganą wojnę z najezźcami od 1521 roku — od czterech wieków z okładem!

Umierają z pieśnią na ustach

„Dziwni to ludzie — ludzie Hukbongu — pisze prasa amerykańska. — Umierają z pieśnią na ustach. Niedawno sąd wojenny w Manili skazał na karę śmierci żołnierza Hukbongu. Była to kobieta, kobieta, która władała sześciu językami, skończyła uniwersytet. Nazywała się Iluminada Calonge. Gdy usłyszała słowa wyroku, poczęła śpiewać hymn filipiński. Z uśmiechem, z pieśnią na ustach stanęła pod szubienicą. „Hukbong Mapegalaya Bana” — co znaczy „do śmierci walczymy o wolność”.

W 31 prowincjach Filipin (na ogólną ilość 52 prowincji) panują żołnierze Hukbongu. Walczą bez przerwy, walczą aż do zwycięstwa. Przeciw Hukbongowi Amerykanie wysłali ostatnio 50 tysięcy żołnierzy. W akcji są ciężkie czołgi, bombowce, górska artyleria, napalm i miotacze ognia. Ale Hukbong walczy dalej zwycięsko. Maskuje się świetnie. Jego żołnierze wymykają się z zasadzek jak duchy. Wyszczają w powietrze mosły, magazyny, zapalnice amerykańskie, okryte woja amerykańskie, okryte woja amerykańskie. Bunt siedmiu tysięcy wysp — siedem tysięcy wysp w ogniu — tak wygląda amerykańskie panowanie na Filipinach.

Będziemy walczyć aż do zwycięstwa

Filipińczycy uciekają z plantacji, Filipińczycy nie chcą pracować w amerykańskich fabrykach. Skąd brać robotników? — zastanawiała się niedawno prasa amerykańska.

Aby temu zapobiec, aby utrzymać w ruchu kopalnie i zakłady przetwórcze — spróbowano walczyć z bezrobotnymi z „Trzoni”, bezrobotnych z „Trzoni”. Ludzie, którzy dali się skusić złudnymi mirażami pracy i zarobku — nie wytrzymują filipińskiego klimatu, mra jak muchy. Ale co to obchodzi np. trust Backera — który eksploatuje od lat lasy kokosowe na Filipinach, co to obchodzi dziesiątki innych firm amerykańskich, które pragną nadal eksploatować niezmierzone bogactwa naturalne „Kraju siedmiu tysięcy wysp”.

„Nie chcemy pracować dla kolonizatorów — oświadczają Filipińczycy. — Chcemy z nimi walczyć i zwyciężać”.

Manuel Cruz — delegat Filipin na pokojową konferencję narodów Azji i Pacyfiku, która odbyła się ostatnio w Pekinie, powiedział:

„Nasz naród rozbił amerykańskie bazy wojskowe na Filipinach. Nasz naród wyzwoił swą ojczyznę i przywrócił jej wreszcie wolność. Walka, która trwa od 400 lat — musi się zakończyć naszym zwycięstwem”.

RAMON ENORFANECIDO
Samar — Filipiny

Nowe wiersze poetów łódzkich

Bronisław Chęciński

Koncert

Zespołowi łódzkich szkół zawodowych

W kępie zieleni białe ściany domu,
pod kopułami drzew zaciśnięte kępy,
młodzieńcze twarze uśmiech za odsłoną,
już gwar przerodził się w pieśń początek.

W domu, gdzie niegdyś zaufane służy
liczyły złoto z tartaków i młynów,
zabrzmiął śpiew górny i akordem długim
z otwartych okien nad drzewa wypłynął.
To nie artyści, co uczonym kunstem
swych głosów sprawność gam poddają dźwiękom,
robocza młodzież sprosiła na uczyć
byłych bandosów, wrażliwych na piękno.

To dzieci łódzkich przadek i snowaczy,
co kiedyś w strajkach buntowniczą nutą
zbroili pochód — mówią ludzom pracy
frazą, jak nieć z błękitu wysnuła.
Sławią ojczyznę pogodnie rozstając,
walce, co krok nasz przypłyłem podnosi
i tych, co walczą, by kwitnącym majem
stał się dzień ludzi od młocarni, pili, krosien,
Sala zastęga, wzniesiona wzniesieniem.
W otwartych oczach zasnanych gości
przeżyłaby wdzięczność. W najcichszych westchnieniach,
nim zagrzmią brawem, mówią ludzie prości.

Z dziejów bawełny

Surat - białe złoto

Człowiek w zamierzonych wiekach nie znał jabłek, nie znał marchwi, nie znał tysięcy roślin, które dziś spożywamy codziennie. Były to jeszcze dziko pleniące się chwasty, dające mikroskopijne owoce.

I dopiero... „przy pomocy różnych sztucznych zabiegów rozmnażania i hodowli — rośliny i zwierzęta tak zmieniają się pod ręką człowieka, że stają się niepodobne do swych dziko rosnących poprzedników”.

To człowiek wyhodował wspaniałe, ważące do 930 gramów jabłko. To człowiek podniósł wagę gruszek z 3 gramów do 3 kilogramów, to człowiek wyhodował nowe, wspaniałe gatunki pszenicy, kukurydzy, „marchwi, buraków... Jednym słowem około 5 tysięcy gatunków roślin, które dziś służą ludzkości, dają nam tak konieczny do życia pokarm, tak konieczną do ochrony przed zimnem odzież.

Ta sama historia zdarzyła się z... bawełną.

Surat próśy śnieżnym puchem

Niewielkie drzewka suratu obsypywały się drobnym kwieciami. Rankiem były białe jak śnieg na szczytach Himalajów. W południe nabierały szkarłatnej barwy. Pod wieczór kapryśne kwiaty wędliły, aby nazajutrz rozwinąć się ponownie, jak drobne różyczki. Trzeciego dnia przypominały znów jasnokwiatowe goździki. A potem kwiaty nikiły, a na ich miejscu poczęły wyrastać małe torebki pełne śnieżnego puchu.

Gdy zrywał się wiatr — suraty poczynaly dymić białym, lekkim śniegiem. Dzieci chwytaly ten lotny pył w ręce. Matki zbierały go skrzętnie i robiły z niego wygodne poduszki. A potem, z biegiem lat, człowiek nauczył się prząść bawełniane nitki, tkąć z nich najcieńsze muszliny i gazy.

Ale suraty rosły dziko. Po kilku latach przestawały w ogóle dawać puch bawełniany. Człowiek zatroszczył się o te niewielkie drzewka. Zauważono, że suraty dają najlepszą bawełnę w pierwszych latach życia. Zaczęto więc wycinać stare drzewa i siał młodziaki z najlepszych, starannie wybieranych nasion. Tak człowiek zaczął uprawiać bawełnę. W ciągu tysięcy lat z dziko rosnących krzaków bawełny wyhodowano wspaniałe gatunki suratu, zwanego „białym złotem”, który dziś daje puch bawełny przewyższający tysiąc razy wydajność swych zamierzonych poprzedników.

Przeprowadzka nad Nil

Faraonowie egipscy uwielbiali delikatne tkaniny hinduskie. Zapagnęli wkrótce produkować je we własnym kraju. I tak oto nad Nilem powstały pierwsze afrykańskie plantacje suratu. Dobierano starannie gatunki. Próbowano



1. — kwitnąca gałązka bawełny (łacińska nazwa „Gossypium”).
2. — kwiat bawełny.
3. — przekrój poprzeczny kwiatu bawełny.
4. — nierozkryta torebka z włóknem bawełnianym.
5. — nierozkryta torebka w przekroju poprzecznym.
6. — otwarta torebka bawełny.
7. — nasionko z rozczeszanymi włóknami.
8. — nasionko w przekroju.

no podkaską „karakozę”. Przywożono z Środkowej Azji nasiona delikatnego „huzu”. Zasiawano nawet nadwołżański „baromic”. Z tych różnorodnych gatunków, odmian — wybierano ziarno najlepsze, najzdrowsze, dające najobfitsze, najdoskonalsze plony.

Ziemie nad Nilem, nawożone corocznie przez świętą rzekę, dokonały cudu. Surat hinduski, bawełna o długości włókna nie przekraczającej kilkunastu milimetrów — wydobrzała tutaj, rozwinęła się wspaniale, dając włókna do 50 milimetrów długości. Przeprowadzka nad Nil wyszła surowi na dobre.

Wyszła również na dobre ludzkości.

Najważniejszy surowiec świata

Dzisiaj bawełna — to najważniejszy surowiec, który odziewa dwie trzecie całej ludzkości. W roku ubiegłym bawełna obsłano na całym świecie ponad 30 milionów hektarów gruntu. Na plantacjach bawełny pracuje 15 milionów ludzi. Miliony włókienników zajmują się przerobem bawełnianego włókna na najrozmaitsze tkaniny.

Ogólny dochód z plantacji bawełny w całym świecie przewyższa czterokrotnie dochody uzyskiwane z uprawy pszenicy!

Uprawa bawełny — rośliny ciepłych krajów — rozwija się coraz wspanialej. Bawełna przekroczyła już granicę określone jej przez naturę. W roku ubiegłym dokonano wspaniałych zbiorów bawełny pod Stalingradem i Melitopolem — a więc nawet na terenach, gdzie zimą szaleją srogi mrozy.

H. RUDNICKI

*) Fryderyk Engels „Dialektyka przyrody”.



Brama główna wystawy



Pawilon mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa.

Korespondencja z Moskwy

300 pawilonów czeka na niezwykłych gości z całego Kraju Rad

Na 200 hektarach gruntu, w malowniczej okolicy pod Moskwą — w ciągu kilku miesięcy wyrosło nowe, wspaniałe miasto. Tysiące murarzy wzniosło tutaj ponad 300 pawilonów wielkiej Wschowizwiskowej Wystawy Rolniczej.

Powiedzieliśmy — pawilonów, jeżeli tak skromną nazwą można dać olbrzymim budowlom — palacom, oranżeriom, cieplarniom, nie licząc wspaniałych zakładów gastronomicznych, estrad teatralnych i koncertowych, w których setki tysięcy widzów znajdzie wypocinek i rozrywkę po trudach oglądania największej w świecie wystawy rolniczej.

Oto jesteśmy na centralnym placu wystawy. Panuje nad nim wspaniały pawilon związkowy, otoczony szesnastu nie mniej imponującymi budowlami, które zgromadzą skarby plodów rolnych szesnastu republik radzieckich. Prócz tych pawilonów centralnych, przy placu głównym wzniesiono dalszych dwadzieścia pawilonów strefowych Federacji Rosyjskiej.

Nad pawilonem centralnym, otoczonym wspaniałą kolumnadą — na wysokości 100 metrów wznosi się na złocistej górze olbrzymia, czerwona gwiazda — herb państwa radzieckiego. Przed centralnym pawilonem olbrzymia fontanna „Snop” bije tysiącem srebrzystych strumieni na wysokość 8 - pięciopiętrowego domu.

Pawilony szesnastu republik zbudowano w stylu narodowym zjednoczonych w potężne państwo ludów ZSRR.

Za placem centralnym monumentalna budowla z betonu, stali i szkła — to pawilon mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa. Znajdzie tu pomieszczenie wszystko najlepsze, co stworzyła dla rolnictwa technika radziecka. Potężne traktory „S.80”, „DT.54”, „KD.35”, a obok nich traktory elektryczne, traktory - lilipty dla robót ogrodowych, gigantyczne, samobieżne kombajny zbożowe, maszyny do kopania kartofli, buraka cukrowego, do zbioru bawełny, maszyny przygotowujące karmę dla bydła, zieleninę do silosowania oraz ponad tysiąc nowoczesnych maszyn, przeznaczonych dla różnych stref rolnictwa radzieckiego.

Z centralnego placu setki asfaltowanych dróg wiodą do pawilonów, w których zgromadzone zostaną owoce pracy rolników radzieckich. Znajdzie tutaj pomieszczenie, pokaże tutaj swe doświadczenia i nowatorstwo produkcji — 800 kolchozów, 300 gospodarstw państwowych, 200 stacji maszynowo - traktorowych. Będą to ci najlepsi z najlepszych, ci, którzy zwyciężają w ogólnonarodowym współzawodnictwie — w walce o najpełniejsze zapotrzebowanie ludzi radzieckich w obfitość plodów rolnych, w obfitość mięsa, mleka, nabiału.

Już wkrótce z wszystkich krańców Związku Radzieckiego przybywać poczną na wystawę: krowy, konie, wielbłądy, świny, owce, króliki, zwierzęta o cennych futrach, kury, gęsi, kaczki, indyki, ogółem ponad 5 tysięcy sztuk rasowego bydła i ponad 10 tysięcy sztuk ptactwa.

Zobaczymy tutaj krowy, dające rocznie ponad 10 tysięcy litrów mleka, zobaczymy tu racze rumaki olwskie i konie - silacze z Alach - Tekinu, ciągnące bez wysiłku po 15 ton ładunku, cienkorune owce rasy kaukaskiej i askańskiej, dające rocznie po 20 kg wspaniałej wełny, kury niosące po 320 sztuk jaj w ciągu jednego sezonu.

Na olbrzymich przestrzeniach wystawione zostaną okazy plodów ziemi radzieckiej. Zakwitną tysiące kwiatów. Samych krzaków róż na terenie wystawy posadzone już około 30 tysięcy. Prócz tego strefy rybactwa, strefy sadów owocowych, strefy warzywnictwa. Trudno wyliczyć wszystko, co zgromadzą na wystawie ludzie radzieccy, radzieckie, przodujące w świecie rolnictwo.

Już wkrótce, w dniu 1 sierpnia br., na terenie wystawy popłyną pierwsze fale wycieczkowniczych. Ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego przybywać będą do Moskwy ludzie pracy, wycieczki z zagranicy. Miliony ludzi ujrzą na własne oczy całe bogactwo ziemi radzieckiej, olbrzymi dorobek ludzi budujących erę obfitości, erę komunizmu.

G. BŁOK

